

TURYSTYKA KONTROWERSYJNA

Uwaga turystologów oraz badaczy czasu wolnego (ang. *leisure time*) w ostatnim czasie coraz częściej kierowana jest w stronę takich kontrowersyjnych form podróżowania, jak m.in. turystyka seksualna, turystyka narkotykowa, *stag party tourism*, turystyka slumsowa, *ghetto tourism*, tanatoturystyka, turystyka ekstremalna, turystyka aborcyjna i eutanazyjna, *shock tourism*. W artykule scharakteryzowano wybrane kontrowersyjne formy podróżowania, wciąż jeszcze relatywnie rzadko opisywane w literaturze przedmiotu. Każda forma turystyki może być kontrowersyjna, nawet zwiedzanie zabytków kultury może prowadzić do ich niszczenia i wyeksploatowania przez turystów, a na przykład w turystyce muzealnej kontrowersyjne mogą być niektóre szokujące wystawy. Nie można jednak zaprzeczyć, że trendem XXI wieku jest wyszukiwanie przez turystów coraz bardziej nietypowych atrakcji. Dlatego też kontrowersyjność tych atrakcji turystycznych się nasila.

Z uwagi na ograniczoną objętość artykułu dokonano w nim charakterystyki wybranych kontrowersyjnych form podróżowania, tj. turystyki wojennej, turystyki islamskiej, a także turystyki związanej z przemysłem czasu wolnego, w którym wykorzystywane są zwierzęta. Te formy podróżowania rozwijają się dynamicznie m.in. z powodu chęci wyróżnienia się z tłumu i zaimponowania innym. Nieustanne poszukiwanie nowych, oryginalnych, często zaskakujących i szokujących wakacyjnych przygód jest typowe dla turystów w postnowoczesnym świecie. Opisywane w artykule obszary kontrowersji dotyczą nietypowych zachowań turystów, miejsc wypoczynku, produktów turystycznych. Pojawiające się wątpliwości mogą mieć przy tym charakter prawny, etyczno-moralny, kulturowy, społeczny, estetyczny, zdrowotny, ekonomiczny, ekologiczny. W artykule za turystykę kontrowersyjną, za A. Stasiakiem, uznano „wszelkie podróże o charakterze turystycznym, wzbudzające kontrowersje,

prowołujące do dyskusji i sporów, wywołujące rozbieżne opinie, najczęściej jednak oceniane negatywnie”¹.

Zwierzęta w turystyce – przykłady kontrowersyjnych atrakcji

Istnieje wiele kontrowersyjnych atrakcji turystycznych, na przykład eventów kulturowych o długiej tradycji i dużym znaczeniu turystycznym, które narażają zwierzęta na cierpienie dla rozrywki ludzi. Można do nich zaliczyć m.in. hiszpańską korridę, zapasy wielbłądów w Turcji, festiwal psiego mięsa w Chinach, walki kogutów na Bali (będące przedmiotem kultu i ważną częścią balijskiej tradycji) czy też ważne w tradycji iberyjskiej *San Fermines* – uciezki ulicami Pampeluny przed bykami. Negatywne skojarzenia budzi też wysoko kontuzjogenna *Wielka Pardubicka*, uważana za najtrudniejszy wyścig konny w Europie, czy toskańska gonitwa konna *Palio di Siena*².

Kontrowersyjne są też takie rozrywki sportowe, jak na przykład polo na wielbłądach – gra zespołowa uprawiana głównie w Mongolii. Rozgrywki toczą się pod auspicjami powstałej w 2002 Mongolskiej Federacji Polo na Wielbłądach. Federacja skodyfikowała zasady gry oraz zajmuje się jej promocją między innymi przez organizowanie turniejów, na przykład podczas festiwalu Naadam. Naadam to tradycyjny, coroczny festiwal sportowy i jedno z głównych świąt państwowych w Mongolii. W 2010 roku Naadam został wpisany na Listę Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego UNESCO. W przypadku tej rozrywki sportowej, jak i w przypadku polo na słońiach, zdaniem ekologów zwierzęta cierpią np. podczas uderzeń zawodników. Ponadto, w mediach pojawiają się informacje, że w niektórych krajach w zawodach sportowych z udziałem wielbłądów uczestniczą kilkuletnie dzieci, które doznają bolesnych kontuzji, m.in. z powodu braku przestrzegania podstawowych zasad bezpieczeństwa (tj. źle dopasowane czapki). Azjatyckie dzieci sprzedane w niewolę jako „dżokeje wielbłądowe” otrzymały odszkodowanie ze strony Zjednoczonych Emiratów Arabskich za obrażenia, jakich doznały. Część z nich nadal cierpi z powodu obrażeń odniesionych podczas zawodów. W 2005 roku zakazano tego sportu osobom poniżej 18 roku życia. Przed wprowadzeniem zakazu było około trzech tysięcy dżokejów dziecięcych. Przez lata tysiące dzieci z Pakistanu i Bangladeszu, niektóre z nich w wieku

¹ A. Stasiak A. (2015), *Turystyka kontrowersyjna jako przejaw gospodarki doświadczeń*. W: G. Godlewski [red.], *Turystyka kontrowersyjna na współczesnym rynku podróży*, Biała Podlaska.

A. Jastrzębska, A. Gugolek, J. Strychalski (2017), *Zwierzęta w sporcie, rekreacji i rozrywce*, „Wiadomości Zootechniczne”, LV: 89.

zaledwie trzech lat, były sprzedawane przez biedne rodziny handlarzom ludźmi, którzy przekazywali je w Zjednoczonych Emiratach Arabskich i Arabii Saudyjskiej, gdzie wielbłądzi sport jest bardzo popularny. Właściciele preferowali małe dzieci jako dżokeje, ponieważ wierzyli, że ich krzyki sprawiają, że wielbłądy biegają szybciej. Według obrońców praw dzieci, wielu chłopców upadało podczas wyścigów z dużymi prędkościami i doznawało poważnych obrażeń, a nawet stałych kalectw. Niektóre zostały zdeptane na śmierć przez inne wielbłądy po upadku z wierzchowców³.

W Nepalu kontrowersje budzi festiwal *Gandhimai*, największy na świecie rytuał poświęcenia. W 2014 roku, pomimo prowadzonej kampanii przez obrońców praw zwierząt, rytualnie zabito ich pięćset tysięcy: bawołów, kóz, a nawet młodych gołębi. Wyznawcy wierzą, że rytuał przyniesie im szczęście, pomyślność, dobrobyt i powodzenie. Miliony Hindusów z całych Indii i Nepalu biorą udział w festiwalu na cześć bogini Gadhimai, hinduskiego bożka, który, jak wierzą wyznawcy, spełni ich życzenia po złożeniu ofiary ze zwierząt i ptaków. Festiwal finansowany jest w części przez rząd Nepalu; „godziwy” wkład mają turyści – władze świątyni pobierają opłaty za wstęp oraz parking. Działacze na rzecz obrony zwierząt zwrócili się do prezydenta Nepalu, aby zakończył ten okrutny proceder, który rozpoczął tradycję około 250 lat temu. Mimo to, rytualna ofiara ze zwierząt nadal przyciąga ponad dwa miliony Hindusów na teren festiwalu, i nadal pozostaje ważnym świętem religijnym.

Od czasu do czasu zachodnie media rozpisują się o tradycyjnej rzezi delfinów, jaką organizują każdego roku japońscy rybacy. Relacjom towarzyszą zazwyczaj głosy oburzenia o „azjatyckim barbarzyństwie”. Trzeba jednak zauważyć, że do podobnych scen dochodzi każdego roku także na Wyspach Owczych. Tamtejsi mieszkańcy gustują bowiem w zarzynaniu grindwali. Gdy zaczynają tradycyjne polowanie, przybrzeżne wody nabierają czerwonej barwy. Polowanie na grindwale, duże walenie z rodziny delfinowatych, organizowane jest zwykle w okresie letnim i opiera się na co najmniej kilkusetletniej tradycji. Podczas polowania walenie są pędzone przez rybackie łodzie w kierunku wyznaczonych wcześniej plaż bądź fiordów. Tam zwierzęta są wyciągane na brzeg (przy użyciu lin i haków) i zabijane przy pomocy specjalnych noży. Co ciekawe, tradycyjne polowanie jest ściśle uregulowane prawnie. Przepisy określające dozwolony sposób zabijania grindwali i przedstawiciele kilku innych gatunków waleni zaczęły być uchwalane w pierwszej połowie XX wieku. Obecnie prawo Wysp Owczych precyzyjnie wskazuje m.in. narzędzia, którymi rybacy mogą się posługiwać. Polowanie na grindwale jest od wielu

³ www.telegraph.co.uk/news/worldnews/middleeast/unitedarabemirates/7356558/Races-in-United-Arab-Emirates-breaking-ban-on-child-camel-jockeys.html (15.12.2018).

lat ostro krytykowane przez organizacje broniące praw zwierząt. Przeciwnicy tej krwawej tradycji podkreślają, że obecnie mieszkańcy Wysp Owczych nie są zmuszeni do spożywania mięsa czy tłuszczu grindwalów, więc ich zabicie jest niepotrzebnym okrucieństwem. Obrońcy tradycyjnego polowania podkreślają natomiast, że jest ono wpisane w kulturę Wysp Owczych, w tym kulturę kulinarną. Według nich grindwale są zabijane w sposób humanitarny. Co więcej, polowania nie mają charakteru komercyjnego. Części zabitych waleni nie trafiają do krajowych sklepów ani na eksport. Są rozdawane mieszkańcom Wysp Owczych. Niestety w ostatnim czasie polowanie na grindwale staje się również atrakcją dla turystów.

W ostatnich latach szczególnie złą sławą cieszyła się też Świątynia Tygrysów – jedna z najpopularniejszych atrakcji turystycznych w Tajlandii. Ten klasztor i zarazem popularna atrakcja turystyczna od wielu już lat jest obiektem zarzutów znęcania się nad zwierzętami i nielegalnego handlu. Ta turystyczna atrakcja zyskała międzynarodową sławę jako miejsce, gdzie odwiedzający mogą dotykać, karmić, kąpać i wyprowadzać na smyczy dzikie koty, a przy okazji robić też sobie zdjęcia.

W Chinach organizowany jest festiwal psiego mięsa. To jedno z najbardziej okrutnych widowisk na świecie. Podczas trwającego miesiąc „święta” ginie kilkanaście tysięcy zwierząt. Przerazone, trzymane w małych klatkach psy czekają na śmierć. Zdjęcia szykowanych do zabicia psów co roku obiegają Internet. Podczas chińskiego festiwalu amatorzy psiego mięsa tłuką zwierzęta pałkami i czekają, aż wykrwawią się na śmierć. Bywa, że porywają psy z domów właścicieli. Później psy są wieszane na hakach, patroszone, obdzierane ze skóry i sprzedawane jako mięso do jedzenia. Psy muszą cierpieć potworne katusze. Zdaniem naukowców, jeżeli chodzi o odczuwanie emocji, to psi mózg niewiele się różni od ludzkiego. Aktywiści alarmują, że tortury, jakim te żywe, myślące i czujące istoty są poddawane podczas festiwalu, są ogromne. Mogłoby się wydawać, że nacisk społeczności międzynarodowej ograniczy ten proceder. Jednakże tradycję i przyzwyczajenie trzeba zmieniać latami.

Popularnym w Indiach rodzajem rozrywki prezentowanej turystom i Hindusom jest pokaz tresury małp. Zwierzę uczone jest kilku trików, takich jak witanie się z przechodniem, taniec, akrobacja i kilka innych. W zamian za pokaz widzowie zostawiają kilkadziesiąt rupii trenerowi. Małpy są zwierzętami bardzo inteligentnymi i wytresowanie ich do takiego posłuszeństwa może odbywać się tylko poprzez znęcanie się. Zwierzę jest bite i głodzone, aby spełniało polecenia właściciela. Wyrzywa im się zęby, aby uniemożliwić im gryzienie w samoobronie. Co zaskakujące, taki proceder już od dawna zakazany jest przez indyjskie prawo, jednak jego egzekwowanie jest bardzo słabe.

Większość małp trenowanych do pokazów łapania jest w dżungli i podobnie jak w przypadku słońi odbierana rodzicom w młodym wieku.

Kontrowersyjna rozrywka z udziałem zwierząt o bardzo długiej tradycji to także turystyka związana z polowaniem na zwierzęta, będąca niechlubną kartą cywilizacji zachodniej. Na przełomie XIX i XX wieku polowania we wschodniej Afryce stały się modne wśród członków klasy wyższej w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych. Ukończenie linii kolejowej w Ugandzie umożliwiło łatwiejszy dostęp do kolonii brytyjskich we wschodniej Afryce (obecnie Kenia), gdzie było dużo dużych zwierząt, takich jak lwy, nosorożce, bawoły i słonie. Turystyka myśliwska nabrała rozpędu na początku XX wieku. Bogaci Europejczycy i Amerykanie płacili lokalnym farmerom za możliwość polowania w okolicy. Podobny przemysł turystyczny rozwinął się także w innych rejonach Afryki. Obecnie najbardziej rozwiniętą turystykę myśliwską ma RPA.

W krajach takich jak Nowa Zelandia, rosnącą popularnością wśród zamężnych turystów cieszy się natomiast w ostatnim czasie okrutna taktyka myśliwska, jaką jest *helicopter hunting*, zwana też *heli-huntingiem*, polegająca na ściganiu dzikiej zwierzyny helikopterem. Polowania na trofeum w taki nietypowy i kontrowersyjny sposób (praktycznie uniemożliwiający zwierzętom ucieczkę) przynoszą Nowej Zelandii kilka milionów dolarów rocznie.

Istnieje także niebezpieczeństwo, że niektóre jeszcze mało znane tradycje związane ze zwierzętami z czasem staną się atrakcjami dla turystów. Przykładem może być ptasie piekło *kačča* – okrutne hobby Maltańczyków. Istnieje ryzyko, że tradycja zacznie przyciągać gapiów, nieważne czy zwolenników, czy przeciwników, a to może spowodować chęć podtrzymania tradycji lub rozpoczęcia zarobkowania na niej. *Kačča* znaczy po maltańsku polowanie na ptaki. To stary zwyczaj na Malcie, którego korzenie sięgają XVIII wieku, kiedy głód był rzeczą zwykłą, a mieszkańcy polowali na ptaki, aby mieć co wrzucić do garnka. Głodu na Malcie już dawno nie ma, jednak tradycja pozostała. W przeszłości polowano na ptaki w celu uzyskania pożywienia, jednak szczyty popularności polowań i łapań przypadły na XVIII wiek. Już wtedy kronikarze tamtych czasów zauważyli, że Maltańczycy robią to dla rozrywki. Co roku na Malcie zabija się pół miliona migrujących do i z Afryki ptaków. Większość z nich jest objętych ochroną w krajach UE, czyli także na Malcie. W 2016 roku BirdLife International opublikował raport „Killing” dotyczący zabijania ptaków w rejonie Morza Śródziemnego. Dane są szokujące. Raport mówi o 25 milionach mordowanych co roku ptaków. Ten raport, jak i inne dokumenty BirdLife International to świadectwo strasznego okrucieństwa myśliwych. Zawiera informacje o bardzo popularnych w krajach śródziemnomorskich, innych niż strzelanie, metodach chwytania ptaków:

zastawianiu pułapek, w których ptaki giną w męczarniach, okaleczaniu złapanych, wabieniu ptaków specjalnymi urządzeniami imitującymi ptasie głosy, a także o potwornym procederze polegającym na smarowaniu drzew bardzo mocnym klejem. Zmęczone ptaki siadają na pokrytych klejem gałęziach i już nie mogą się poderwać. Przyklejone do gałęzi, przez wiele dni giną w męczarniach. Na Malcie popularną metodą jest polowanie z *gagga*, czyli z klatką. Do klatki myśliwi wsadzają małego ptaka, czasem uprzednio łamiąc mu skrzydła. Ptak krzyczy z bólu i strachu, czym przyciąga uwagę innych ptaków, tych drapieżnych. Te chcąc pochwycić rannego ptaka, zbliżają się do klatki, gdzie zostają zastrzelone przez zaczajonych nieopodal myśliwych. Na Malcie odbyło się już referendum na temat tej tradycji. Niestety wygrali zwolennicy zabijania. Nieco ponad dwoma tysiącami głosów. Malta jest podzielona po równo: zwolennicy i przeciwnicy polowań walczą również ze sobą. Młodzi Maltańczycy generalnie są wrogami polowań i chcą ich delegalizacji. Być może pomógłby w tej sytuacji turystyczny bojkot Malty.

Jeszcze inną formę wakacyjnej przygody stanowi dla turystów wolontariat ze zwierzętami. Wolontariat ze zwierzętami w egzotycznym miejscu świata to marzenie wielu turystów, a jego najbardziej ekstremalną formą są ośrodki, w których opieką można otoczyć duże koty. Zdjęcia wolontariuszy z lwami czy gepardami podsycają wyobraźnię, przez co liczba chętnych z roku na rok rośnie, a wraz z nimi pojawiają się miejsca, które oferują coś, co wydawać się może wakacyjną przygodą życia. Niestety faktyczna pomoc dla zwierząt często zamienia się w prężną gałąź biznesu – obecnie większość miejsc, w których za opłatą można opiekować się kotowatymi to miejsca, w których koty trzymane są w niewoli tylko w celu zarabiania na turystach-wolontariuszach. Koty w takich miejscach, po dorostaniu często kończą jako trofea dla myśliwych, a w samym RPA w takich miejscach przebywa więcej lwów niż na wolności.

Turystyka wojenna – wakacje z wybuchami w tle oraz obóz uchodźców jako atrakcja turystyczna

Choć wojny i konflikty od wieków przyciągały zainteresowanych, to jednak komercjalizacja tego typu zainteresowań pojawiła się dopiero niedawno. Artyści i korespondenci wojenni, tacy jak Willem van de Velde są uważani za pierwszych turystów wojennych. Van de Velde wyruszył w morze w 1653 roku na małej łodzi, aby obserwować morską bitwę pomiędzy Holendrami i Anglikami, wykonując wiele szkiców na miejscu. Wtedy takie zjawiska nie miały jeszcze charakteru masowego. E. Tizzoni zauważa, że dziś możemy już

mówić wręcz o procesie „turystyfikacji krajobrazów wojennych”⁴. Turystyka wojenna polega na podróżach do stref aktywnych i byłych działań wojennych. Czasem zawiera w sobie elementy poznawczo-kulturowe, a czasem na przykład nastawiona jest głównie na silne emocje lub rozrywkę. Przez niektórych traktowana jest jako sport ekstremalny. Liczy się także chęć za imponowania innym ludziom. Wrzucenie do portalu społecznościowego zdjęcia z wojną w tle, to z pewnością większy popis, niż zdjęcia nad basenem w pięciogwiazdkowym hotelu. Turystyka wojenna jak prawie każde zjawisko społeczne ma zarówno swoje plusy, jak i minusy. Osoby, które trafiły na tereny wojenne (czy to wypełniając obowiązki służbowe, czy to turystycznie) przyznają, że taki wojenny wyjazd z pewnością zwiększa świadomość na temat konfliktu, umożliwia konfrontację wiadomości i obrazów dostarczanych przez media z rzeczywistością, co niestety rzadko się pokrywa, a co niektórzy uważają także, że turyści przyczyniają się do poprawy sytuacji ekonomicznej i gospodarczej w kraju ogarniętym konfliktem zbrojnym – poprzez chociażby robienie zakupów w lokalnych sklepach, czy poprzez kupowanie pamiątek i opłacanie ochroniarzy i przewodników. Z drugiej jednak strony zjawisko turystyki wojennej może być tożsame z patologią: bycie na wojnie tylko i wyłącznie z powodu ciekawości turystycznej, nie niosąc przy tym żadnej pomocy czy wręcz spędzanie wakacji na wojnie, aby przyglądać się tragedii ludzkiej, nie jest niczym dobrym. Destynacją atrakcyjną dla każdego turysty wojennego jest teren objęty konfliktem zbrojnym lub wojną. Wśród najczęściej wymienianych i opisywanych w czasopiśmie i magazynach miejsc, gdzie docierają wojenni podróżnicy pojawiają się między innymi: Syria, Irak, Afganistan, Pakistan, Libia, Ukraina, Korea Północna, Rwanda, Sri Lanka. Czasami w programie proponowanych wyjazdów znajduje się także na przykład wolontariat w ośrodku dla uchodźców.

Trzeba w tym miejscu zauważyć, że na świecie rozwija się również turystyka pokoju (*peace tourism*), która przejawia się poprzez podróże, których celem jest aktywne działanie na rzecz budowy pokoju na świecie, a także m.in. poprzez turystykę biograficzną (na przykład odwiedzanie miejsc związanych z takimi postaciami, jak Gandhi, M.L. King czy Mandela) czy turystykę muzealną (na przykład odwiedziny w Muzeum Wojny i Pokoju w Lucernie w Szwajcarii). R. Isaac – badacz związków pomiędzy wojną a turystyką – dodaje, że turystyka wojenna również może prowadzić do rozwoju turystyki sprawiedliwości (*justice tourism*). Jego zdaniem turystyka wojenna

⁴ E. Tizzoni (2016), *The Touristification of War Landscapes in the Province of Trento*, „Almatourism – Journal of Tourism, Culture and Territorial Development – Special Issue: War and Tourism”, 7(5): 84-104.

niesie w sobie potencjał zmian na lepsze, umożliwia przyjrzenie się konfliktom z bliska, zmianę stereotypowego wizerunku jakiegoś narodu uwikłanego w konflikt, rozwój ekonomiczny poprzez korzystanie z usług turystycznych w miejscu objętym działaniami wojennymi, co może pomóc społeczności lokalnej. Umożliwia także pouczające i autentyczne spotkania⁵. W tym kontekście nieetyczne wydaje się zatem głównie wzbogacanie się biur podróży na wycieczkach do miejsc, gdzie można zobaczyć ludzką tragedię i cierpienie. Turystyka sprawiedliwości to natomiast stosunkowo nowe i niszowe zjawisko, które dąży do zreformowania nierówności oraz wytyczania drogi do bardziej sprawiedliwego globalnego porządku.

W ostatnich latach również takie miejsca jak obóz dla uchodźców zaczynają funkcjonować jako atrakcja turystyczna. Zdaniem antropolożki N. Bloch pojawienie się turystów w obozach uchodźców tybetańskich można zinterpretować jako wypadkową dwóch tendencji. Po pierwsze jest ono wyrazem poszukiwania autentycznych widoków i doświadczeń przez osoby pragnące alternatywy dla turystyki masowej, a obozy tybetańskie w Indiach idealnie tę potrzebę zaspokajają. Po drugie, zdaniem badaczki, to, że są to obozy uchodźców z Tybetu, daje turystom poczucie doświadczania egzotyki, jeszcze do niedawna ukrytej w „zakazanym kraju”, za jaki Tybet uchodził. Turyści poszukują też w takich miejscach duchowości. Jak zaobserwowała N. Bloch podczas swoich badań terenowych, Tybetańczycy sprawczo rozpoznali te potrzeby i odpowiedzieli na nie, tworząc obozową infrastrukturę turystyczną: domy gościnne, lokale gastronomiczne, kawiarenki internetowe, nawet sklepiki z pamiątkami. Powstała również oferta w postaci kursów medytacji, języka, gotowania. W zamian uchodźcy oczekują wsparcia – ekonomicznego, politycznego czy chociażby moralnego – w swojej walce o ojczyznę. W ten sposób na gruncie turystyki dokonuje się swoista wymiana, rodzaj transakcji. Uchodźcy oferując odwiedzającym ich turystom autentyczność – w postaci swojego zabarwionego egzotyką podporządkowania – stają się sprawczymi podmiotami umiejętnie rozgrywającymi turystyczne potrzeby na rzecz własnych interesów⁶.

⁵ R. Isaac (2010), *Alternative tourism: new forms of tourism in Bethlehem for the Palestinian travel industry*, „Current Issues in Tourism”, 13: 21-36.

⁶ N. Bloch (2011), *Obóz uchodźców jako atrakcja turystyczna. Kto i po co od (z) wiedza diasporę tybetańską?* „Etnografia Polska”, LV: 67

Turystyka islamska (*halal*) – mentalne getto

Słowo *halal* oznacza: „to, co nakazane, dozwolone”. W islamie używa się go na określenie wszystkiego, co jest dozwolone w świetle szariatu. Postępująca globalizacja sprawia, że muzułmanie adaptują wiele elementów zachodniego stylu życia, ale w ramach kultury i tradycji islamu. Turystyka *halal* to nowy produkt przemysłu turystycznego, uwzględniający specyficzne potrzeby wyznawców islamu, którzy podczas podróży chcą przestrzegać zasad szariatu. Obejmuje on usługi transportowe, gastronomiczne, noclegowe i rekreacyjno-rozrywkowe. Turystyka *halal* wynika z chęci podkreślenia przez muzułmanów tożsamości, pobytu w swoim kręgu kulturowym, podróżowania i wypoczynku według własnych standardów, które dla Europejczyków często mogą być szokujące. Do jej najważniejszych cech należy zaliczyć m.in.: restauracje *halal*, w których serwuje się wyłącznie certyfikowane, „czyste” mięso *halal*, nie ma potraw z wieprzowiny, a także alkoholu; specjalną organizację przestrzenną hoteli, zapewniającą oddzielenie części przeznaczonych dla mężczyzn od części dla kobiet (np. basen, rekreacja, spa & well-ness); dostęp do wydzielonej, „nieeuropejskiej” plaży, na której kobiety obowiązują zakaz rozbierania się; umożliwienie sprawowania praktyk religijnych, poprzez np. ogłaszanie czasu modlitwy, udostępnienie pokoju modlitwy na dworcach i lotniskach, wyposażenie pokoi hotelowych w przedmioty kultu religijnego (kibla – strzałka wskazująca kierunek Mekki, Koran, dywanik modlitewny, muzułmański różaniec itp.), dostęp do religijnych kanałów w TV, ogólna troska o dobre samopoczucie muzułmańskich gości (znajomość przez personel języka arabskiego, arabska estetyka architektury, wyposażenia wnętrz)⁷

Turystyka *halal* to zatem powszechnie akceptowany w danym kraju sposób podróżowania, który uwzględnia określone religią muzułmańską wszystko to, co jest potrzebne dla duchowego i fizycznego rozwoju jednostki, jej relacji z innymi oraz odpowiedniego korzystania z przestrzeni publicznej – ostatnia kwestia dotyczy przede wszystkim kobiet⁸. Jak zauważa badaczka, podstawę koncepcji turystyki islamskiej tworzą zasady religii zawarte w Koranie – dzięki nim wiadomo, jak powinna być urządzona przestrzeń turystyczna, oraz jakie powinny być zasady zachowania się turystów-muzułmanów w sferze publicznej. U podstaw islamu leży bowiem pięć zasad: głoszenie, że nie ma bóstwa innego niż Bóg i że Mahomet jest wysłannikiem Boga, odmawianie modlitwy, rozdawanie jałmużny, pielgrzymka do Domu Boga i post w miesiącu ramadan.

⁷ A. Stasiak A. (2015), dz. cyt.

⁸ E. Puchnarewicz (2009), *Turystyka islamska jako nowa koncepcja rozwoju turystyki w świecie muzułmańskim*, „Turystyka i Rekreacja”, 4: 51-69.

Turyści ze świata islamu, w większości podróżujący całymi rodzinami, mogą więc liczyć m.in. na oddzielne dla pań i panów baseny, plaże, a także dyskoteki, miejsca relaksu i regeneracji ciała, centra sportowe i inne rodzaje rozrywek i usług. Oddzielne dla obydwu płci pokoje do wypoczynku, rozmów i zabawy dają kobietom, nienawykłym do obecności obcych mężczyzn, komfort swobody i bezpieczeństwa. Małżonkowie mogą razem spożywać posiłki i odbywać spacerów na terenie wspólnej przestrzeni hotelowej. Dyskoteki dla kobiet są ściśle strzeżone, nie mają tam prawa wstępu nawet mężowie. Korzystanie przez kobiety z publicznej plaży jest możliwe pod warunkiem posiadania odpowiedniego stroju. Kreatorzy mody prześcigają się w wymyślaniu kombinizonów zasłaniających praktycznie całe ciało, przypominających wyglądem strój osoby uprawiającej nurkowanie na dużych głębokościach (bikini jest więc w tym przypadku zastępowane przez „burkini”). Trudnym do rozwiązania problemem jest zastosowanie takiej tkaniny, która po zamoczeniu w wodzie nie przylegałaby do figury. Korzystanie z plaż ogólnodostępnych przez muzułmanki jest ostatecznością i tylko w wypadku zakrycia całego ciała. Innym rozwiązaniem ominięcia surowych zakazów odsłaniania ciała, są kąpiele z mężem lub rodzicami pod osłoną nocy. Częstym rozwiązaniem stosowanym na potrzeby rozwoju turystyki halal są baseny tylko dla kobiet, a także plaże wolne od stroju bikini (bikini free beaches). Kobiety chętnie z tych wydzielonych, ukrytych przed wzrokiem mężczyzn spoza najbliższej rodziny urządzeń korzystają. Mają swobodę wyboru rodzaju zajęć podczas podróży turystycznej oraz nie muszą się całkowicie podporządkowywać harmonogramowi zajęć mężów i innych mężczyzn z rodziny, by móc opuścić pokój hotelowy. Temu podziałowi przestrzeni i zgodzie na różne spędzanie czasu przez mężczyzn i kobiety w ramach podróży turystycznej, a zwłaszcza turystyki pobytowej, sprzyjają ciągle respektowane tradycyjne wzorce spędzania czasu przez mężczyzn i kobiety w kulturze islamu. Wyznawcy Islamu w czasie swojej podróży nie szukają tylko wypoczynku, lecz także kontaktu z kulturą (na przykład podczas pielgrzymek do Mekki organizowane są rozmaite warsztaty artystyczne) czy też sportu.

Można postawić pytanie o to, czy akceptowanie w kulturze Zachodu innej kultury nie jest kontrowersyjne. Świat turystyczny czasem bywa światem sztucznie utworzonym/umownym, jednakże jego skutki są już jak najbardziej trwałe i realne. Trzeba też dodać, że przez lata ludzie wywodzący się z kultury Zachodu podróżowali po całym świecie i oczekiwali traktowania ich według ich własnych norm kulturowych. Zbyt często zapominamy bowiem, że opalanie się na plaży w bikini to dla wyznawcy Islamu taki sam szok, jak dla Europejczyka zaserwowanie na przykład psiego mięsa na talerzu. Krytycy turystyki halal zwracają natomiast uwagę, że jest to mentalne getto. Takim

mianem określa się w ostatnim czasie również turystykę LGBT. Tworzenie specjalnych ofert czy nawet biur podróży powoduje zamykanie osób LGBT w ich własnym towarzystwie. Powinno się natomiast prowadzić taką edukację społeczeństwa, aby mogli oni wszędzie czuć się komfortowo. Trzeba jednak pamiętać, że turystyka zorganizowana od zawsze odpowiadała na potrzeby określonych grup klientów. Dlatego mamy m.in. hotele rodzinne, dla dorosłych, dla seniorów, ogromne, głośne hotele rozrywkowe lub alternatywnie ciche i kameralne. Różne obiekty spełniają potrzeby różnych grup klientów. Skoro istnieje więc zapotrzebowanie na to, by tworzyć miejsca specjalnie dla środowisk LGBT czy dla wyznawców Islamu, to takie potrzeby są spełniane. Edukacja społeczeństwa trwa długo, a tymczasem na wakacje bez czekania na zmiany społeczne pojechać chce każdy i liczyć na to, że wypocznie w atmosferze bezpieczeństwa i komfortu.

Podsumowanie

Znaczna część kontrowersyjnych zjawisk występujących we współczesnej turystyce wynika z przemożnego pragnienia przeżycia niezwykłych i ekscytujących przygód, doświadczenia czegoś nadzwyczajnego, niespotykanego, czym po powrocie z urlopu będzie można zaimponować otoczeniu. Można domniemywać, że wobec rosnącego popytu na oryginalne, niecodzienne, szokujące przeżycia odpowiedzią przemysłu turystycznego będzie kreowanie coraz liczniejszych i kontrowersyjnych produktów turystycznych.